GŁOS NARODU

NR. 540. — ROK XXVI. | KRAKÓW, CZWARTEK DN. 2. LISTOPADA 1916 R. | WYDANIE WIECZORNE.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń 2. listopada.

Urzędowo ogłaszają dn. 2. listopada 1916:

Wschodni teren.

Front gen. kawaleryi arcyks. Karola: W obszarze na południowy wschód od przełęczy Voeroestorony (Czerwonej Wieży) poczyniliśmy dalsze postępy. Wojska austro-węgierskie i niemieckie, walcząc na południe i południowy wschód od Brasso (Kronsztad) na nieprzyjacielskiej ziemi, odparły rumuńskie ataki.

W południowej Bukowinie i w obszarze Capul skuteczne przedsięwzięcia na przedpolach.

Front gen. marszałka polnego ks. Leopolda bawarskiego. Wojsk niemieckie armii gen. pułkownika Tersztyańskiego wyrzuciły nieprzyjaciela koło Witoniez (na południe od Sołotwiny) z silnie umocowanego stanowiska. Wzięto 22 rosyjskich oficerów, 1500 żołnierzy, 10 karabinów maszynowych i 3 minierki.

Włoski teren.

W Goryckiem rozpoczęła się nowa ofenzywa. Druga i trzecia armia włoska, które od ostatnich wielkich walk były uzupełnione świeżemi wojskami, uderzyły poniżej Gorycyi. Pierwszy ogólny atak został odparty, dzięki bohaterstwu naszych wojsk. Gdy silny ogień nieprzyjacielski w godzinach przedpołudnia wzmógł się do niezwykłej gwałtowności, nieprzyjacielska piechota uderzyła około południa. W dolinie Wippach wzgórza na wschód od Vertoidiza miały być zdobyte za wszelką cenę. Siedm nieprzyjacielskich brygad, ustawionych na wąskiej przestrzeni, odrzucono tu w zupełności. Na północnej części płaskowyżu Krasu nastąpił po g. 11 przed południem masowy atak włoskiej piechoty, który początkowo zyskał na terenie poza naszą najprzedniejszą zestrzeloną linią.

Oskrzydlające podjęte kontrataki naszych wojsk wyparły Włochów znowu z powrotem, jednak Lokvica pozostała w rękach nieprzyjaciela. Ośm włoskich dywizyi uczestniczyło w tem uderzeniu. W południowej części płaskowyżu utrzymaliśmy wszystkie stanowiska pomimo szalonych ataków.

W sukcesie wczorajszego dnia walk miały wybitny udział: karyncki pułk piechoty obrony krajowej Nr. 27 i wypróbowany zachodnio-galicyjski pułk pospolitaków Nr. 32. Odparły one nieprzyjacielskie ataki i utrzymały się wobec największej przewagi. Także pułki Nr. 41 i 11 zasługują na wszelką pochwałę. Pojmaliśmy przeszło 1000 żołnierzy i zdobyliśmy 7 karabinów maszynowych.

Południowo wschodni teren.

Bez zmiany.

Zast. szefa sztabu jeneralnego von **Hoefer** mpp.

Co począć z Rumunią.

Berlin. Biuro korespondencyjne „Wat" donosi: Słynny francuski publicysta Herve, który od kilku tygodni prawie codziennie wskazywał na niebezpieczeństwo, jakie zagraża Rumunii i którego przepowiednie spełniły się, zabiera teraz głos w sprawie naprawienia sytuacyi, mówiąc między innemi, co następuje: „Jeżeli po tym policzku, który otrzymali wszyscy sprzymierzeńcy nasi, nie zrozumiemy jeszcze, jakie niebezpieczeństwo grozi Rumunii to kiedy to zrozumiemy? Cóż jeszcze można teraz dla Rumunii uczynić? Bezpośrednią i natychmiastową pomoc mogą dać jedynie tylko Rosyanie. Jak donoszą telegramy piotrogrodzkie, pomoc rosyjska została już wysłana. Zachdzi pytanie, jakie posiłki Rosya wysłała i czy zdobyła się na dostateczną ilość wojska, najmniej pół miliona, i to wojska najlepszego z dostateczną ilością broni i amunicyi, i czy zrezygnowała przynajmniej na teraz z zajęcia Kowla i Lwowa. Jakież znaczenie miałoby dla nas zajęcie Galicyi, skoro opłacone byłoby ono zawojowaniem całej Rumunii?! Ale i sprzymierzeńcy z zachodu nie powinni pozostawać bezczynni. Drogą przez Ocean Lodowaty możemy do Rumunii wysłać chirurgów, oficerów, działa ciężkiego kalibru i amunicyę. Ponieważ we wszystkich wyższych sferach rumuńskich mówi się językiem francuskim, należałoby przedewszystkiem wysyłać naszych oficerów i chirurgów. Jeżeli nie będzie można wysyłać ciężkich dział przez Archangielsk, nie nadający się wskutek lodów do transportu, to możemy przesłać je do Koli, złożyć je, aby za kilka tygodni, po połączeniu kolejowem, przewieźć złożony materyał wprost do Rumunii. Sprzymierzeńcy mogliby przyjść Rumunom jeszcze od strony Salonik z pomocą, ale główna rzecz, to zachowanie spokoju i nietracenie głowy. Nic nie zostało jeszcze nieodwołalnie utracone na Bałkanach. Utrata Konstancy jest wprawdzie bardzo bolesna, ale od początku wojny traciliśmy inne miejscowości, od Charleroi począwszy, a skończywszy na Morhange, i nie zginęliśmy.

Niemieccy dziennikarze w Kownie.

Kowno. (B. K.) W podróży okrężnej po zajętych obszarach nacz. komendy na wschodzie, przybywa tu dziś [illegible] zastępców wielkich dzienników niemieckich, [illegible] przedstawicielem kierownika oddziału prasowego [illegible] Berhau, w towarzystwie majora Schweizera [illegible] kwatery wielkiego sztabu generalnego. W Kownie [illegible] zastępców prasy szef cesarskiego rządu na Litwie [illegible] Isenburg. Dalsza podróż po Litwie nastąpi

Dr Koerber a hr. Tisza.

Budapeszt. „Magyar Orszag" pisze: Znane dementi rządu węgierskiego o odłożeniu rokowań ugodowych nie zawiera żadnej wzmianki, iż dr. Koerber mógł lub chciał wprowadzić w grę swój punkt widzenia przeciw hr. Tiszy. Sytuacya jest taka, że nie można było załatwić różnic między dr. Koerberem a hr. Tiszą.

„Pesti Hirlap" pisze: W kołach politycznych dość żywo omawia się przesilenie w Austryi i jego związek z Węgrami. Jak się zdaje, udało się rozprószyć obawy z powodu różnic między dr. Koerberem a hr. Tiszą. Niemniej przypuszczają, że w tym kierunku pozostaje jeszcze do usunięcia parę kwestyi, gdyż dr. Koerber nie godzi się, w zamian za ugodę długoterminową, na kompensaty, do których był gotów hr. Stuergkh.

Głos berliński o gabinecie dra Koerbera.

Berlin. (B. kor.) O utworzeniu nowego gabinetu w Austryi pisze między innymi „Berliner Tageblatt": Lista mężów, których dr K o e r b e r powołał do swego gabinetu, potwierdza oczekiwanie, że nowy premier zamierza wystąpić z własnym programen politycznym i gospodarczym, nietylko przed narodem, ale także przed p a r l a m e n t e m.

Ostatnie chwile ks. Thuna.

Djeczyn. Już onegdajszej nocy widoczne było u ks. Thuna osłabienie serca. O 6 rano zasnął spokojnie. Byli przy tem: żona księcia z księżniczką Anną Thun, jego brat Jarosław z małżonką swą Maryą, siostry: hr. Lerchenfeld i hr. Taxis, pasierbica Joanna Latour, córki hr. Jarosława Thuna: Leopoldyna, Wilhelmina, Marya i Zofia, wreszcie hr. Oswald Wratysław Thun. Stan ks. Thuna był już przez cały dzień tak poważny, że każdej chwili można się było spodziewać katastrofy. Bezpośrednio przed zgonem przyszło osłabienie serca. Lekarza wezwano jeszcze w nocy. Był on po raz ostatni o godz. 11. i wtedy już rozpoczęła się agonia.

Kondolencya cesarza.

Djeczyn. Z powodu zgonu ks. Thuna wysłał cesarz do żony zmarłego następującą depeszę: „Ku Mojemu szczeremu ubolewaniu dowiedziałem się o zgonie, po długich cierpieniach, małżonka Pani, co zmusza Mnie do wypowiedzenia zarówno Pani, droga księżno, jak i całej rodzinie i krewnym, Mego szczerego zapewnienia, że całem sercem dzielę Wasz ból z powodu tej ciężkiej straty. Z pełnem uznaniem wspominam o znakomitych usługach, które zmarły z największem poświęceniem oddawał Mnie i Mojemu państwu.

Rozkaz gen. Mackensena do armii.

Berlin. (B. Kor.) Generał marszałek polny Mackensen wydał dn. 26. bm. w M e g i d i a rozkaz do armii, do podległej mu armii w Dobrudży, w którym zawiadomił żołnierzy o uznaniu cesarza niemieckiego za ich czyny w Dobrudży, uwieńczone wzięciem Konstancy i Czernejwody, oraz dalekim pościgiem za nieprzyjacielem, poczem wylicza poszczególne fazy tych bohaterskich zapasów, które okazały się godnemi pełnego zwycięstwa, rywalizacyi w braterstwie broni wszystkich gatunków broni, i godnemi wiernego sojuszu, który w szeregach jednoczy Niemców, Bułgarów, Turków, Austryaków i Węgrów. Rozkaz do armii kończy się: Więc naprzód z Bogiem, do nowych czynów dla chwały, bezpieczeństwa i wolności naszych krajów ojczystych. Z waszym najwyższym wodzem, z waszymi rodakami w kraju, także ja, jako wasz wódz naczelny, z wdzięcznością i pełnem zaufaniem oczekuje dalszych sukcesów waszej sprawności bojowej.

Biuletyn turecki.

Konstantynopol. (B. Kor.) Ag. Milli donosi: Główna kwatera ogłasza dn. 1 bm.: Na wszystkich frontach żadnych wydarzeń o znaczeniu. Na froncie galicyjskim nasze wojska przekroczyły dnia 30 października w silnym ataku trzy poza sobą leżące umocowane linie obronne nieprzyjaciela, opanowały wzgórze 407 na północ od Mołochowa, oraz dalej na wschód położone wzgórze Capacoik, i wzięły 120 jeńców, wśród nich 4 oficerów, 4 karabiny maszynowe i 2 minierki. Ponowne ataki, które nieprzyjaciel przeważającemi siłami podejmował dn. 31 października, aby wymienione wzgórza zdobyć z powrotem, pozostały zupełnie bezowocnymi, dzięki bohaterskiemu oporowi naszych wojsk.

Po mowie Greya.

Haga. „Manchester Guardian" omawia przemówienie Greya i jego zgodę na projekt, aby spory między państwami rozstrzygał w przyszłości t r y b u n a ł m i ę d z y n a r o d o w y. Pismo to oświadcza, że wszystko zależy od tego, czy N i e m c y będą dalej zajmowały wobec podobnych projektów stanowisko odporne, takie, jakie zajęły w swoim czasie na kongresie haskim. Musi się uzyskać gwarancyę, że wojna się nie powtórzy. Po mowie Greya nikt już nie może mówić o rzekomych p l a n a c h a n g i e l s k i c h, a b y z n i s z c z y ć N i e m c y. Niemcy muszą teraz oświadczyć, czy na zasadę trybunału międzynarodowego się godzą i czy są gotowe współpracować nad jej urzeczywistnieniem.

Kłamstwa o nastroju w Czarnogórze.

Wiedeń. Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Mimo stanowczych zaprzeczeń nie mogą zamilknąć pojawiające się ciągle w prasie zagranicznej doniesienia, jakoby w Czarnogórze wybuchło powstanie, i jakoby, mimo ostrych zarządzeń celem uśmierzenia go, ono wciąż trwało. Każdy, ktoby zwiedził kraj, mógłby się przekonać, że w Czarnogórze panuje zupełny spokój, i że nastrój wśród ludności jest zupełnie dobry. Wprawdzie Czarnogórcy byli z początkiem okupacyi nieprzyjacielsko wobec nas usposobieni i zachowywali się wobec władz wojskowych z nieufnością, nawet wtenczas jednak, gdy zarząd wojskowy zaprowadzał dopiero w kraju porządek, nie było nigdy mowy o powstaniu. Odosobnione próby wpłynięcia na nastrój ludności na naszą niekorzyść, natychmiast stłumiono, a sprzeciwiania się surowo karano. Jako szczególnie pocieszający objaw nastroju ludności należy uważać, że Czarnogórcy dobrowolnie zaczynają z nami współdziałać nad gospodarczym rozwojem kraju. Wobec tego rozsiewane o sytuacyi pogłoski stoją w zupełnej sprzeczności z tem, co się istotnie w tym kraju dzieje.

Na Zachodzie.

Doniesienie Joffre'a.

Wiedeń. Z wojennej kwatery prasowej podają następujące sprawozdanie f r a n c u s k i e g o sztabu generalnego z 31 bm., g. 3 po pol.: Oprócz bezustannej ożywionej walki działowej na prawym brzegu M o z y w odcinku D o u a u m o n t—V a u x, niema nic ważnego do doniesienia.

A r m i a w s c h o d n i a. Angielscy lotnicy rzucali bomby na ważne nieprzyjacielskie składy w D e m i r h i s s a r. Włoska artylerya wzięła w ogień Bułgarów koło A k i n d r a l i i na półn. wschód od jeziora Dojran i rozprószyła ich. Serbowie posuwają się dalej naprzód w łuku Czerna. Na zachód od jeziora Prespa zajęli Francuzi klasztor w S i n g i e r e. Ciągła słota utrudnia przedsięwzięcia.

Komunikat francuskiej armii wschodniej.

Komunikat z dn. 30 października: Nad C z e r n ą i na lewem skrzydle w dalszym ciągu bardzo gwałtowna walka działowa. Na północ od V e l i s e l o wydali S e r b o w i e, wsparci przez naszą artyleryę, Bułgarom i Niemcom zaciętą walkę i osiągnęli pewne sukcesy. Bitwa trwa dalej, prowadzona z obu stron z wielką zaciekłością.

Losy „Palazzo di Venezia".

Rzym. Agenc. Stefaniego donosi: Minister finansów wkroczył wczoraj o godz. 2 popoł. do „Palazzo di Venezia", otrzymawszy klucze bez oporu od osoby, której pieczy pałac był pwierzony. Ministrowi towarzyszył generalny dyrektor dóbr państwowych i szef jego gabinetu. Minister polecił sporządzić urzędowy akt prawny, mocą którego w imieniu i na rachunek rządu króla Wiktora Emanuela III, bierze w posiadanie posesyę, w której się pałac znajduje. W drugim protokole oddaje minister sam gmach pałacowy ministrowi oświaty, celem urządzenia w nim Muzeum sztuk pięknych.

Wiadomości telegraficzne.

(Telegramy »Głosu Narodu« z dnia 2 listopada).

Zatopione okręty.

Londyn. (B. Kor.) Lloyds donosi: Angielskie parowce „Meroe" i „Torrino" zostały zatopione.

Berno. (B. Kor.) „Journal" donosi z Marsylii: Angielskie parowce „Bluden" i „Herkness" zostały zatopione. „Petit Parisien" donosi z Madrytu: Parowiec „Delhi" wysadził na ląd w Jove 6 oficerów i 19 marynarzy zatopionego greckiego parowca „Germinal". Według tegoż dziennika, angielski parowiec „Bornu" z ładunkiem 4500 ton, rozbił się na wysokości Quessant. Załoga wylądowała w St. Nazaire.

Czarne listy w Japonii.

Frankfurt. Tutejsza „Frankf. Ztg" otrzymała wiadomość, że nowy prezydent gabinetu japońskiego, marszałek Terauchi, postanowił zaostrzyć urzędowe rozporządzenia przeciw handlowi z Niemcami i ułożyć japońskie czarne listy. Donosi o tem „Temps" paryski.

Pułkownik Gauczew.

Berlin. (B. Kor.) Biuro Wolffa donosi: Król bułgarski przydzielił pełnomocnika wojskowego adjutanta przybocznego pułkownika Gauczewa do osoby cesarza niemieckiego.

Wymiana sanitaryuszów.

Kopenhaga. Z Malmö donoszą do „Berlinske Tidende": Pomiędzy państwami środkowemi a Rosyą rozpoczęła się wymiana sanitaryuszów. Pierwszy transport, składający się z 329 osób (w tem 20 lekarzy), przybył dzisiaj z Rosyi do Malmö, a jutro odjedzie do Sassnitz. Z wyjątkiem jednego, wszyscy pochodzą z krajów austryackich i z Węgier.

Współpracownicy nowego premiera.

Wiedeń 31 października 1916.

Nowy gabinet składem swym odbija wyraźnie od znanych dotąd szablonów. Nie da się on ująć pod nazwę gabinetu urzędniczego, lecz nie jest też parlamentarnym. Zrodzony w chwili przełomowej, bezpośrednio pod wpływem tragicznego wypadku, odźwierciedla poczucie, że niecodziennym zadaniom sprostać ma ten nowy rząd w chwili obecnej i w najbliższej przyszłości. Ta świadomość kazała nowemu prezydentowi ministrów pominąć przy doborze swych najbliższych współpracowników momenty, które tylko w czasach normalnych mogły być miarodajne. Nie chodziło więc Dr Koerberowi o stosowanie specyalnego klucza przy rozdziale tek ministeryalnych, lecz o skupienie koło swej osoby sił doborowych. Premier dopiął swego celu, pozyskując prawdziwą tężyznę fachową i dwóch mężów stanu o silnie zaakcentowanej indywidualności.

O tych dwu ostatnich nasamprzód słów kilka. Nowy minister dla Galicyi, Dr Michał Bobrzyński, pozostawał tak długo w pracy publicznej, że dorzucaniem suchych dat kalendarzowych zbyteczna odświeżać, to, co w świeżej pozostaje pamięci. Jako profesor uniwersytetu i historyk, jako długoletni wiceprezydent Rady szkolnej krajowej, jako poseł do Rady państwa i na Sejm krajowy, a w końcu jako następca śp. hr. A. Potockiego na stanowisku namiestnika Galicyi, Dr Bobrzyński pozostawił wszędzie ostro zarysowany ślad swej działalności. Wchodząc obecnie do gabinetu jako rzecznik spraw galicyjskich, potrafi bezwątpienia zdaniu swemu wyrobić posłuch.

Hrabia Henryk Clam-Martinitz, jeden z przywódców konserwatywnej wielkiej własności czeskiej, obejmujący tekę rolnictwa, w życiu parlamentarnem odgrywał już od dawna rolę wybitną. Powiernik zamordowanego następcy tronu arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, któremu swego czasu towarzyszył w jego podróży dokoła świata, od lat szeregu pełnił w delegacyach funkcye referenta extraordinarium wojskowego. W konferencyach porozumiewawczych niemiecko-czeskich hr. Clam-Martinitz zawsze żywy brał udział, a ostatnio przypomniał się ogółowi jako jeden z trzech członków Izby panów, którzy sformułowali wobec hr. Stürgkha potrzebę uruchomienia życia parlamentarnego w Austryi. Właśnie ten ostatni szczegół nie może być przeoczonym w chwili, gdy hr. Clam-Martinitz wchodzi do gabinetu, gdyż pośrednio ułatwia oryentacyę co do przyszłych działań szefa gabinetu.

Niepowszednie są siły fachowe, które Dr Koerber zaprosił do współpracownictwa. Minister skarbu Karol Marek, dotychczasowy kierownik sekcyi budżetowej w ministerstwie skarbu, uchodzi ogólnie za wybornego znawcę skarbowości; już w dotychczasowym zakresie działania przeprowadził niejedną reformę służby skarbowej w kierunku uproszczenia administracyi, zwłaszcza w dziale rachunkowości i kas. Jako minister będzie mógł swe plany rozwinąć i rozszerzyć. Opinią tęgiego znawcy administracyi politycznej cieszy się nowy minister spraw wewnętrznych, baron Schwartzenau. Z pośród wielu znawców sądownictwa nie mógł chyba Dr Koerber wybrać lepszego na ministra sprawiedliwości, jak Dr Franciszka Kleina, którego nazwisko nierozerwalnie złączone jest z reformą procedury cywilnej w Austryi, a którego świat prawniczy niemiecki zalicza do swych najwybitniejszych przedstawicieli. Franciszek Stibral, który już w gabinecie hr. Clary'ego w roku 1899 przez trzy miesiące zawiadywał ministerstwem handlu, obejmując obecnie tekę handlu, powraca do tego działu pracy, w którym chlubnie się już zapisał. Polityka cłowa była jego zakresem. Z mowy, którą Dr Koerber pożegnał urzędników wspólnego ministerstwa skarbu, wnioskuje prasa wiedeńska, że przy rozwikłaniu i uporządkowaniu kwestyi żywnościowej minister Stibral odegra ważną rolę.

Teka ministra kolejowego przechodzi w ręce wojskowego. W czasie, gdy cały aparat kolejowy i tak bezpośrednio władzy wojskowej podlega, nominacya generała Schaiblego, obeznanego dobrze z służbą techniczną, na ministra kolei, nie powinna zdziwić, gdyż przyczynia się to tylko do uproszczenia administracyi tego działu.

W ministerstwach oświaty i wyznań, obrony krajowej i robót publicznych nie zaszły zmiany personalne. Baron Hussarek, baron Georgi i baron Trnka pozostają i w nowym gabinecie na swych dotychczasowych stanowiskach.

ag.

Dokoła sprawy polskiej.

Gazeta „Leipziger Neueste Nachrichten" zamieściła w numerze z 26 października następujące informacye w sprawie przyszłego ukształtowania stosunków w Królestwie Polskiem:

Rokowania, prowadzone od dłuższego czasu pomiedzy Berlinem a Wiedniem, a dotyczące życzeń na przyszłość Polaków, dawniej pod panowaniem rosyjskiem pozostających, doprowadzone zostały do tymczasowego zakończenia. Zdaje się, że niebawem pojawią się odnośne wiadomości. Jeżeli w Parlamencie mówią o tem, że w połowie tygodnia przyszłego nastąpi obwieszczenie o tem, to nie koniecznie musi to stać w sprzeczności do tamtego przypuszczenia. Obwieszczenie późniejsze przypuszczalnie więcej będzie zawierało, aniżeli pro-

sta zapowiedź, że oswobodziciele Polski się pogodzili; przyjąć raczej należy, że podane zostaną do wiadomości fundamentalne wytyczne, na które się zgodzono. Mówi się o tem, że owe fundamentalne wytyczne dla odbudowy samodzielnego państwa polskiego w czasie pokojowym ogłoszone zostaną równocześnie w Berlinie, Wiedniu i po miastach polskich. Jasną jest rzeczą, że mogą być tylko bardzo ogólnej natury, gdyż uregulowanie wszelkich szczegółów nie może nastąpić podczas wojny i przy wykluczeniu publiczności — tylko pomiędzy gabinetami. Nie rozwodząc się o treści przypuszczalnej obwieszczenia mającego nastąpić niebawem, już teraz należy przypomnieć: niema tak doskonałego rozwiązania kwestyi polskiej, któreby całkiem zadowoliło wszystkich interesowanych. Kto sobie z tego zdaje sprawę, nie dozna zawodu w nadziejach. Bezsporne naturalnie jest i to, że nowe uregulowanie (stosunków polskich) nie dotyczy dzielnic pruskich z ludnością polską. Oswobodziciele Polski z pod panowania rosyjskiego ludności polskiej mogą dać rząd autonomiczny (Selbstregierung) z widokami na przyszłość, który będzie musiał zapracować sobie na prawo do bytu państwowego. Nie obędzie się bez trudności, ale może przy współpracy rzetelnej wszystkich interesowanych pokonać je będzie można łatwiej, aniżeli wyobraża sobie dziś niejeden, co obstaje przy dawnych stosunkach. Sposób, w jaki mocarstwa centralne starają się o prawa narodów mniejszych stoi w przeciwieństwie uderzającem i dobre wrażenie sprawiającem do sposobu, jakim ententa depce prawa narodów mniejszych, więc należy spodziewać się dobrych owoców (po obwieszczeniu)".

KRONIKA.

Z miasta.

ZADUSZKI. Dzisiaj w katedrze na Wawelu, w krypcie św. Leonarda w grobach królewskich, odśpiewało duchowieństwo, jak corocznie, Salve Regina za dusze królów, spoczywających na Wawelu. O godz. 10 rano z kościoła św. Mikołaja wyruszyła procesya na cmentarz, gdzie odbyło się nabożeństwo za dusze zmarłych z kazaniem.

W kościele N. P. Maryi odbyło się dzisiaj o godz. 10. uroczyste nabożeństwo żałobne za dusze legionistów, celebrowane przez X. arcybiskupa Symona w otoczeniu duchowieństwa. W presbiteryum ustawiono wspaniały katafalk, przybrany w zieleń i kwiaty i oświetlony rzęsiście. Podczas nabożeństwa chór kościelny odśpiewał pieśni żałobne. Kościół zapełniły liczne oddziały legionistów, przedstawiciele władz i instytucyi, szerokie koła obywatelstwa krakowskiego, młodzież. Podczas Mszy św. zbierano składki na wdowy i sieroty po legionistach.

Na cmentarzu, w namiocie obok budującego się pomnika dla poległych odbyło się o godz. 9. uroczyste naboożeństwo żałobne za dusze zmarłych żołnierzy, pochowanych na nowej, wojennej kwaterze cmentarnej. W nabożeństwie wzięła udział generalicya, korpus oficerski, oraz oddziały żołnierzy.

Z KRAKOWSKIEGO KOŁA TOW. NAUCZ. SZKÓŁ WYŻSZ. Posiedzenie członków krakowskiego Koła Tow. Naucz. Szkół wyższych odbędzie się w sobotę dn. 4. listopada pod przewod. prezesa Prof. Un. Ignacego Chrzanowskiegoi w Collegium novum w sali 43 I. p. o godz. 6. wiecz. Na porządku dziennym: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia; 2. Prof. Kazimierz Sosnowski: Racyonalne wychowanie fizyczne młodzieży jako źródło energii narodowej. Część I. 3. Wnioski i interpelacye.

WIECZÓR BARĄCZA. Ogromny popyt na bilety, który rozwinął się odrazu po ogłoszeniu wieczoru dyr. Wł. Barącza w niedzielę w sali „Sokoła", daje miarę wielkiej popularności humorysty. Taksamo było w tych dniach we Lwowie, gdzie pierwszy od wybuchu wojny wieczór Barącza wyprzedany był w ciągu kilku dni, tak, że niebawem odbyć się ma drugi i trzeci. Wesołe produkcye Barącza reprezentują ginący już typ humorystyki estradowej, naprawdę szczerze komicznej, utrzymanej w formach wytwornych i imponującej bogactwem techniki aktorskiej, którą zresztą przeważnie parodyują. „Aktorowe różnych narodowości", „Jak gdzie śpiewają", „profesor heidelberski", — to są wspomnienia chwil pogodnej wesołości, które każdy chętnie odnowi, zwłaszcza, że Barącz pomnożył je nowymi pomysłami.

KONCERT W STARYM TEATRZE. Klara Musil sopranistka wiedeńska, mistrzyni koloratury i subtelnego wykonania arcydzieł dawnych mistrzów, wystąpi u nas jak już donosiliśmy w koncercie, urządzanym na cele opieki wojennej w dniu 6. listopada br. Klara Musil włączyła do swego krakowskiego programu piękną aryę Zuzanny z „Wesela Figara" Mozartowskiego, jego pełną sentymentu „Kołysankę" oraz dawno zapomnianą zalotną aryę z opery „Lotterielos" Isouarda, mistrza opery komicznej z epoki rozkwitu XVIII wieku, w której głos znakomitej artystki idzie w zawody z fletami. Wśród operowych utworów znajdują się niezwykle popisowe fragmenty z opery „Dinorah" Meyerbeera: jak, „Taniec z cieniem", które zyskały jej w czasie tournee artystycznego po Skandynawii, Rosyi i Ameryce niezwykłą sławę, jako śpiewaczce koloraturowej. Nazwisko Klary Musil zapewnia zawczasu sztuki wokalnej pierwszorzędną atrakcyę a stylowy dobór programu koncertu i znana z wytworności p. p. Czo p- Umlauftowej czynią z niego jedną z najświetniejszych audycyj w obecnym sezonie koncertowym.

Z KRAK. TOW. TECHNICZNEGO. W piątek dnia 3. bm. o godzinie 7. wieczór w sali posiedzeń krakowskiego Towarzystwa technicznego ul. Straszewskiego l. 28, II p. odbędzie się zwyczajne tygodniowe zebranie członków Towarzystwa. Na porządku dziennym odczyt prof. Dr. Henryka Wielowieyskiego p. t. „Azot a wojna".

Z Polski i ze świata.

POMNIK B. PRUSA. W niedzielę na cment. Powązkowskim odbyło się poświęcenie pomnika Bolesława Prusa, ufundowanego kosztem małżonki znakomitego pisarza. Prócz niej w uroczystości wzięli udział członkowie Koła literatów i dziennikarzy oraz Kasy literackiej, przedstawiciele Tow. hygieny praktycznej im. Bol. Prusa, liczny zastęp inteligencyi. Przybyły też dzieci z ochronki im. Bol. Prusa. Poświęcenia o godz. 12-tej w południe dopełnił ks. Wróblewski. Na grobie Kasa literacka i Tow. literatów i dziennikarzy złożyły zbiorowy wieniec z liści palmowych i żywego kwiecia, z szarfami o barwach narodowych.

ADWOKACI SĘDZIAMI POKOJU W WARSZAWIE. „Kuryer Warszawski" donosi: Liczbę sądów pokoju w Warszawie powiększono o sześć. Na nowe stanowiska sędziów pokoju otrzymali nominacye pp. adwokaci przysięgli: Seweryn Winnicki, Józef Dąbrowski, Rafał Bauererc, Zdzisław Londyński, Adam Głodziński i Stanisław Chludziński. Nowe sądy rozpoczynają swe czynności w dniu 3. listopada i od tej daty obowiązywać będzie nowy podział Warszawy na 26 okręgów sądów pokoju. Sześć nowych sądów pokoju mieścić się będzie w gmachu b. sądu handlowego.

ZWIĄZEK STOWARZ. POLSKICH W WARSZAWIE. Delegaci 16 stowarzyszeń, którzy się zbierali w r. z. w sprawie b. komisyi do spraw stowarzyszeń, zorganizowanej przez b. komitet obywatel. bez udziału stowarzyszeń i którzy przyczynili się również do powstania kooperatywy stowarzyszeń warszawskich, uznali za wskazane stworzenie placówki, dającej możność legalnego zbierania się delegatów stowarzyszeń i działania w kierunku wzajemnej pomocy ekonomicznej i społecznej. W tym celu opracowano statut Związku stowarzyszeń polskich w Warszawie i wybrano komitet wykonawczy. Statut Związku stowarzyszeń polskich uzyskał już zatwierdzenie władz: obecnie zaś komitet wykonawczy odniósł się do stowarzyszeń warszawskich o przysłanie delegatów na ogólne zebranie organizacyjno-wyborcze, mające odbyć się dn. 4. listopada.

ZE LWOWA. Dzienniki lwowskie donoszą: Od paru dni panuje w mieście za ziemniakami olbrzymi popyt. W miejskim zakładzie aprowizacyjnym zaangażowano prawie cały personal celem zorganizowania rozsprzedaży ziemniaków dla mieszkańców. Na główny dworzec kolejowy zajeżdżają codziennie pociągi naładowane kartoflami, które robotnicy ładują na wozy celem zmagazynowania i rozwózki po mieście. Poza otwartemi już miejscami sprzedaży, otwarto sprzedaż kartoflami w ujeżdżalni wojskowej w koszarach Ferdynanda, dalsze zaś przygotowuje się w wynajętych specyalnie na ten cel lokalach. Od wczoraj obowiązują we Lwowie karty kontrolne spożycia kartofli. Mieszkańcy, którzy zaopatrzyli się w ziemniaki kart tych nie otrzymują tak długo, dopóki nie wyczerpią im się zapasy. Do rozsprzedaży kartofli zgłosiło się dotąd kilkudziesięciu drobnych kupców.

Miejskie biuro rozdawnictwa kart kontrolnych zarządziło wstrzymanie rozdawnictwa kart chlebowych osobom wojskowym i przyjezdnym, oraz ograniczyło znacznie wydawanie kart dla ciężko fizycznie pracujących. Wycofano też wiele legitymacyj, na które dotąd pobierały karty rozmaite osoby i instytucye.

Wczoraj dostawiono wszystkim sklepom z naftą znaczniejsze zasoby nafty. Nawet drobne sklepiki otrzymały po 2—3 beczki nafty. W ten sposób nastąpiła decenteralizacya rozsprzedaży, ponieważ wielkie składy, jak Ditmar odstąpiły swój kontyngent do rozsprzedaży detailicznej. Nowe zarządzenia może zapobiegną brakowi nafty w mieście.

DZIECI NIEMIECKIE W BRZUCHOWICACH. „G. Por." donosi: Wobec rozszerzanych po mieście i pojawiających się w prasie wiadomości o przybyciu do Brzuchowic i zainstalowaniu się tam kilkuset dzieci niemieckich, stwierdzić należy, że wieści te są zupełnie nieprawdziwe. W Brzuchowicach istnieją tylko zakłady lecznicze dla żołnierzy niemieckich, rzekoma zaś kolonia dzieci, sprowadzonych z Prus, jest czczym wymysłem, niewiadomo skąd powstałym.

DEMONSTRACYA ŻYDOWSKA W TEATRZE KIELECKIM. W sobotę, dnia 21 bm., na przedstawieniu „Małki Szwarcenkopf" w teatrze kieleckim urządzili przybyli licznie żydzi demonstracyę, skierowaną przeciw sztuce. Aranżerowie tej demonstracyi rzucali zgniłemi jajami i jabłkami na scenę, podnosząc równocześnie okrzyki obelżywe i czyniąc tumult nieopisany. Na salę wkroczyła policya, która aranżerów demonstracyi aresztowała. Przerwanego przedstawienia dokończono w zupełnym spokoju.

OBCHÓD W BIAŁOŁĘCE. W tych dniach, jak donoszą pisma warszawskie, odbyła się w Białołęce podniosła uroczystość poświęcenia Krzyża, ufundowanego na miejscu, gdzie wojsko polskie pobiło dn. 24. lutego 1831 Rosyan. Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem w wiejskim kościółku w Nowem Bródnie, skąd tłumy włościan i przybyłej ludności miejskiej, śpiewając pieśni patryotyczno-religijne, udały się na dawne pole bitwy. Za pieszymi podążały powozy, bryczki i wozy, po błotnistej, pełnej dołów drodze, kierując się do Białołęki, odległej od Bródna mniej więcej o 4 i pół do 5 wiorst.

Akt pamiątkowy, podpisany w zakrystyi, opiewa, że w d. 29. października r. 1916 na miejscu, gdzie w r. 1831 (d. 24. lutego) wojsko polskie pobiło wrogów, włościanie, mieszczanie, oraz ziemianie, zjednoczeni miłością ojczyzny, postawili krzyż pamiątkowy. O godzine 2 po południu przybył pochód na miejsce. X. Bańkowski, proboszcz z Tarchomina poświęcił krzyż, postawiony na skraju pól, gdzie ongi ziemia krwią obficie spłynęła, tuż przy drodze. Krzyż jest prosty i skromny, u stóp jego napis na kamieniu wyryty objaśnia jego znaczenie.

Po poświęceniu X. Bańkowski wygłosił patryotyczną mowę, poczem przemawiali inż. Kunert, przewod. komitetu organizacyjnego, wyjaśniając cel i znaczenie obchodu i dając krótkie objaśnienie co do terenu wybranego i samej bitwy. Po p. Kunercie przemówił serdecznie do braci-włościan gospodarz rolny, p. Małecki, zachęcając ich, aby wraz z innemi warstwami narodu zgodnie i wytrwale dążyli do jednego celu, jakiem jest wolność i szczęście Ojczyzny, poczem zabierali głos inni mówcy. Uroczystość wywarła na uczestnikach nadzwyczaj podniosłe wrażenie.

NOWA SZTUKA TADEUSZA RITTNERA. Znany nasz autor dramatyczny dr. Tadeusz Rittner wystawił na scenie teatru „Neue Wiener Bühne" ostatnią sztukę swą pod tytułem „Wilki w nocy". Sztuka zyskała pełne powodzenie. Dzienniki wiedeńskie podnoszą psychologiczne ujęcie rzeczy, świetność przeprowadzenia dyalogów i mienią „Wilki w nocy" najświetniejszą i najdelikatniejszą komedyą ostatenich czasów.

ROZUMNE ZARZĄDZENIE. Donoszą z Poznania: Celem omawiania żywotnych kwestyi obchodzących bezpośrednio mieszkańców Poznania, zainicyował magistrat poznański wspólne konferencye między zarządem miasta a przedstawicielami miejscowej prasy. Na ostatniej takiej konferencyi, w której wziął udział nadburmistrz dr. Wilms, oraz przedstawiciele prasy, omawiano cały szereg aktualnych spraw, tyczących się kwestyi żywnościowej. Nadburmistrz dr. Wilms poruszył naprzód sprawę zaopatrzenia mieszkańców w ziemniaki. Zaznaczył, że w tej sprawie miasto zależne będzie od dostawy ze strony centralnego urzędu dla ziemniaków. Ta okoliczność zmusiła magistrat do zaprowadzenia kart na ziemniaki. Niezależnie od tego każdy może zaopatrywać się w ziemniaki sam. Nawet zaleca się, aby to czyniono. Jednak chodzi o to, ażeby ziemniaki nie ulegały zepsuciu, by przechowywano je w odpowiednich miejscach. W tym celu utworzona zostanie z poręki magistratu osobna komisya, która z urzędu badać będzie ubikacye i sklepy, w których przechowywane są ziemniaki, ażeby się przekonać, czy nie są narażone na psucie się. W ten sposób magistrat Poznania traktuje u siebie sprawę ziemniaczaną.

ODZNACZENIA W LEGIONACH. Generał kawaleryi, komendant korpusu von Hauer, nadał rozkazem nr. 145 z dnia 6. września 1916 r. żelazne krzyże zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności: Sierżantowi Maryanowi Klimaszewskiemu z komendy Legionów polskich (oddział sztab.), sierżantowi Augustynowi Gruszce i Tadeuszowi Dąbrowskiemu z 6 pułku piechoty Legionów polskich.

SKŁADKA. Zamiast ogłaszania podziękowania za dowody współczucia po śmierci ś. p. Ludwika Klemensiewicza złożyli żona, dzieci i zięć zmarłego 10 K na cele K. B. K.

Filia Banku Krajowego będzie począwszy od dnia 6. listopada b. r. wydawała swym subskrybentom za zwrotem kwitów interymalnych oryginalne sztuki IV-tej 5½% austryackiej pożyczki wojennej z 1916 r.

NADESŁANE.

†

Za spokój duszy ś. p.

KAZIMIERZA GWIAZDOMORSKIEGO

chorążego Legionów Polskich, adjutanta II. bat. 6 pp.

zmarłego z ran odniesionych pod Kamieniuchą w szpitalu polowym w Sewerynówce

odprawioną zostanie

jako w pierwszą rocznicę śmierci

MSZA ŚWIĘTA ŻAŁOBNA

w piątek dnia 3 listopada 1916 r. o godzinie 9. w kościele OO. Dominikanów przed obrazem Matki Boskiej Cudownej.

Z powodu konieczności ścisłego uregulowania nakładu wobec niezmiernie wysokich cen papieru i stanowczego zakazu wysyłania egzemplarzy bezpłatnych, upraszamy o jaknajszybsze nadsyłanie prenumeraty.

Na dzień zaduszny.

O szarym jesiennym zmierzchu, kiedy na ogrodach majaczą kontury na pół ogołoconych, zziębniętych drzew, kiedy mgła staje się gęsta i nieprzenikliwa, a liść tak smutno leci, jakby na grób czyjś padał, stają mi w myśli całe szeregi drobnych żołnierskich mogiłek...

„Na pustem — dalekiem polu
„Zabity żołnierz leży..."

Na drogach samotnych, po których płaczą brzozy wichrem gięte, na polach rudawych, na dalekich cmentarzach, sterczą porzucone i pewnie nigdy niczyje spłakane na nich nie spoczną oczy.

O szarym jesiennym zmierzchu idę ścieżyną wspomnień, po wrzosach przekwitłych i suchych paprociach, odgarniam z mogił, spadłe, nawilgłe liście i odczytuję nagrobki:

Zginął na polu chwały 7/II — Gefallen. 8/X — Poległ za Ojczyznę 5/3 — Ruhet sanft — Giuseppe Bardi 15/IX...

Bardi... prawda... Giuseppe Bardi...

Z głębokiej szpitalnej sali patrzą na mnie bezdennie smutne — zmęczone żołnierskie oczy...

Povero Giuseppe!

Dostał kulę — małą kulę w piersi — trochę niżej od medalionika Madonny de Perpetuo Succurso, który nosił na szyi, i przez ten drobny otwór, pomału — jakby z żalem odchodziło sobie życie.

Nad wązkiem, żelaznem łóżkiem przybita tablica z napisem:

Giuseppe Bardi
ranny 7/VIII — a niżej... Capri.

Capri. . . . .

Coś bajecznie promiennie słonecznego. Turkusowy szafir nad rozmarzoną włoską campanią; zapach migdałów różowych i oliwnych gajów; perlisty plusk fal o gorące skaliste brzegi — Capri.

A przez okno szpitalne sączy się ołowiany, szary zmierzch jesienny, widać okopcone kominy i gdzieniegdzie wieżę kościelną, której rysunek ginie w gęstej mgle.

Povero Giuseppe! — Oczy ma przymknięte, ogromne świetliste oczy i zdaje się spać.

Wtem jeden po drugim zaczynają dzwony swój pacierz codzienny i górą miasta, ponad kominy, dachy, wieżyce, płynie miarowy smutny zew — niby myśl ludzka w pieśń ujęta nad szarą troską życia.

Giuseppe słucha — twarz mu się rozjaśnia — wygląda jak „Il Santo", kiedy go na witrażu kościelnym smuga słońca ożywi; ręce składa na kołdrę i mówi: Come a casa! Jak w domu!

Słuchaj Giuseppe... słuchaj — bo oto z połowu wracasz i widzisz z daleka niebieską Capri.

Morze marszczy się lekko i pluszcze o barkę twoją, słony zapach idzie od sieci ryb pełnej, a przeźroczystem, złotem powietrzem biegnie głos dzwonów na „Ave Maria".

Beret zdejmujesz i stoisz z głową odkrytą, smukły — silny — jak ten żagiel na wichry morskie wytrwały, a niebo i woda zlewają się w jeden olbrzymi, ciszą objęty błękitny przestwór —

Povero Giuseppe...

. . . .

Któregoś ranka, kiedy otwartem oknem chłód zaczął wchodzić przenikliwszy i opadała na piersi ciężka, dusząca wilgoć jesieni, uniósł się Giuseppe na łóżku i wyraźnie, matowym głosem rzekł: Chcę pisać.

Chciał posłać list do matki.

Widocznie ułożył go sobie był w głowie przez noc, ale gdy do pisania przyszło — zapomniał i tylko biednym wzruszonym szeptem powtarzał: Cara madre... carissima madre...

Długo nie mógł znaleźć nic innego — wreszcie pomału zaczął sobie przypominać i bezładnie, może bojąc się, że już nie skończy, dyktował:

„Nie pożyję już pewnie do wieczora i dlatego chcę Ci powiedzieć madre mia, żebyś nie płakala, bo są jeszcze tamci bracia i piccola sorella (mała siostrzyczka) i żebyś mi już tych sześciu lirów nie posyłała. Ogród oddaj Baptyście, a sieci i barkę młodszemu i pozdrów wszystkich w domu i pożegnaj, mamma mia. Żal mi, że już nie zobaczę Was więcej — ani morza, ani kwiatów, ale się bardzo słaby czuję i będę umierał... Więc polecam Was Madonnie i świętemu Antoniemu di Padova i całuję, madre carissima, Twoją twarz i Twoje ręce, które mi sieci naprawiały i proszę żebyś mi w domu gromnicę zapaliła; leży w skrzyni pod ubraniem niedzielnem.

Addio mamma mia — addio.

Twój syn".

Przystanął...

W oczach szeroko otwartych stanęły mu dwie łzy ogromne — nieruchome — jakby stężałe w bólu.

Uśmiechnął się z za tej łzawej zasłony i cichszym, spieszczonym głosem, jak kiedy się do kogoś bardzo kochanego mówi, dodał: E un baccio per la ragazza (I pocałunek dla dziewczyny).

A wieczorem, gdy mu wielkie, zgaszone już oczy zamknięto, wypłynęły z pod powiek te dwie zastygłe w bólu, pośmiertne łzy.

Ragazzo, dziewczyno z Carpi o czarnych oczach i smagłej cerze, nie żyje Giuseppe twój, słyszysz — nie żyje!

Już nie wyjdziesz naprzeciw niego wieczorem przez gęsty gaj oliwny, już nie będziesz wypatrywać na morzu złotawej żagli jego barki i nie zarzucisz mu na szyję słońcem spalonych, ciemnych rąk.

E morte Giuseppe.

. . . .

O szarym jesiennym zmierzchu, kiedy ostatnie zbłąkane liście w powietrzu kołują, a wicher wierzchołkami drzew się niesie i Requiescat nad grobami szumi, myślę o tych wszystkich, nad którymi świeżo poruszana ziemia kopcami się znaczy — i o Tobie myślę Giuseppe, więcej od innych może, bo mi najgłębiej w duszy utkwił wzrok Twój nieskończenie spokojny, a smutny.

Wiatr październikowy żółtym piaskiem mogił w oczy mi sypie — łzy biegną po twarzy.

„Żebyś niepłakany nie leżał
„Na pustem — dalekiem polu..."

Janina Woźniakowska.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.